



nr 1(39)

zima

2005–2006

PISMO BIBLIOTEKI RACZYŃSKICH

Rok X

ISSN 1509-6343

W setną rocznicę urodzin Romana Brandstaettera

Roman Brandstaetter nosił w sobie wielkie tradycje rodzinne, religijne i literackie. Żyły one w nim i na różne sposoby owocowały. Ale wymagały od niego stale trudnego wyboru i przekraczania siebie. Widoczne to jest w jego twórczości z okresu przedwojennego, potem w przyjęciu Chrystusa, co było dla niego tak trudne jak zmaganie się praojca Jakuba z nieznanym Mocarzem nad rzeką Jabbok (por. Rdz 32, 25-39). Przez dalszy ciąg życia przez wierne i trudne powtarzanie „pieśni o Chrystusie”.

Roman Brandstaetter przeszedł „ze śmierci do życia” (1J 3, 14), co głosi napis na jego grobie na Miłostowie, na nowym pięknym grobowcu. Ludzie często składają tam kwiaty. Ale lepszą formą pamięci jest lektura jego dzieł.

W Poznaniu dokonano się pewnego rodzaju „wskrzeszenie” Romana Brandstaettera, może najwięcej przez Stowarzyszenie jego imienia istniejące przy Uniwersytecie A. Mickiewicza. Do twórczości Romana Brandstaettera wracają młodzi ze świata nauki, którzy pisali i pisał liczne prace magisterskie, doktorskie i habilitacyjne na uniwersytetach. Pamięć o Pisarzu utrwalały filmy (Świat Biblii Romana Brandstaettera, Asyż Romana Brandstaettera, Tarnów Romana Brandstaettera, Pielgrzym w poszukiwaniu Miasta, Żywoć Romana Brandstaettera), sympozja ogólnopolskie i „dni Brandstaettera” z konkursami dla młodzieży.

Tarnów, miasto o bogatych tradycjach, ma gimnazjum imienia Brandstaettera z pięknym sztandarem z wyhafto-

wanym złotym napisem słów Patrona: „Jestem gdy jestem dobry” (Psalm o trzcinie).

Wspomnienie Romana Brandstaettera jest dobrą okazją do sięgnięcia po jego dzieła, zwłaszcza te, które są perłami



Roman Brandstaetter

w polskiej literaturze biblijnej: *Jezus z Nazarethu, Krąg biblijny i franciszkański, Pieśń o moim Chrystusie*. Dzieła Romana Brandstaettera zostały wydane przez Wydawnictwo „M” w Krakowie i są do nabycia w Poznaniu i w Polsce po niskich cenach w księgarniach.

Wspomnienie jest hołdem dla Pisarza i wyrazem wdzięczności za profetyczne posłannictwo pisarskie, stale na nowo adresowane do czytelnika.

ks. Jan Kanty Pytel

TRZY POZNAŃSKIE ŚWIATŁA KULTURY

W dniach 5-7 stycznia br. w Poznaniu, w Auli Lubrańskiego UAM, odbyło się ogólnopolskie interdyscyplinarne sympozjum naukowe w 100. rocznicę urodzin Romana Brandstaettera pod bardzo znaczącym tytułem: „Z cienia niepamięci do światła: Wojciech Bąk – Kazimiera Iłakowiczówna – Roman Brandstaetter”.

Patronat honorowy nad tym wydarzeniem objęli: Ks. Arcybiskup dr Stanisław Gądecki – Metropolita Poznański, Ryszard Grobelny – Prezydent Miasta Poznania i prof. dr hab. Stanisław Lorenc – Rektor UAM. Program sympozjum, które zorganizowało Stowarzyszenie im. Romana Brandstaettera działające przy UAM, objął trzy zapomniane wielkości Poznania – wybitnych pisarzy, którzy w różny sposób związali swój los z naszym miastem. Wspominał o nich JM Rektor Uniwersytetu prof. dr hab. Stanisław Lorenc otwierając obrady, jako o wyjątkowych twórcach polskiej kultury.

Czwartek, 5 stycznia 2006, poświęcony był tragicznej postaci w dziejach polskiej literatury – Wojciechowi Bąkowi – Ostrowianinowi, absolwentowi Uniwersytetu im. A. Mickiewicza (ukończył polonistykę i filozofię). Rozpoczął się referatem dra hab. Grzegorza Kubskiego (Uniwersytet Zielonogórski) „Zmienność form modlitewnych w powojennych wierszach Wojciecha Bąka”, w którym referent przedstawił twórczość Poety jako burzliwie przeżywane chrześcijaństwo.

Prof. dr hab. Dobrochna Ratajczakowa (UAM) podczas swego wystąpienia „Dramaturgia Wojciecha Bąka” ukazała mało znaną jego twórczość dramatyczną jako niezwykle oryginalną próbę wpisania się

dokończenie na s. 2

TRZY POZNAŃSKIE ŚWIATŁA KULTURY

dokończenie ze s. 1

w tragedię chrześcijańską poruszającą dylematy jednostki uwikłanej w zawirowania historii i władzy.

Ks. prof. dr hab. Jan Kanty Pytel (UAM) referatem „Biblijno-teologiczne i literackie walory Psalterza w przekładzie Wojciecha Bąka” przedstawił Poetę jako wyjątkowo utalentowanego translatora Psalterza wsłuchanego w rytm serca Dawida oraz porównał jego przedwojenną twórczość do wielkich klasyków polskiej literatury. Podczas dyskusji raz jeszcze podkreślono tragizm losów Bąka – ofiary komunistycznej maszyny godzącej w wolność i niezależność artystów.

Piątek, 6 stycznia, rzucił nowe światło na dzieje życia i twórczość Kazimierza Iłakowiczówny. Prof. dr hab. Aleksandra Kosicka-Pajewska (UAM) przedstawiła „Cztery miasta Kazimierzy Iłakowiczówny” wyjaśniając – jako historyk – powiązania Poetki z Wilnem, Krakowem, Warszawą i Poznaniem oraz przybliżyła jej stosunek do wiary i Kościoła.

Referat dr Rokszany Jędrzejewskiej-Wróbel „Potykając się o ciemność – powojenna korespondencja Kazimierzy Iłako-

wiczówny” ukazał ostatecznie lata życia Poetki – zmaganie się z postępującą chorobą i dotkliwym uczuciem osamotnienia wyrażane w setkach listów.

O. Marcin Babraj, OP w swoim wystąpieniu „Kazimierzy Iłakowiczówny poetyckie wołanie o beatyfikację ks. Konstantego Budkiewicza” przybliżył mało znany fakt z życia Poetki, która w kilku utworach apelowała o proces beatyfikacyjny bohaterskiego księdza-męczennika, zgładzonego przez komunistyczny terror.

Sobota, 7 stycznia, rozpoczęła się wykładem ks. prof. dra hab. Waldemara Chrostowskiego (UKSW) „Elementy interpretacji żydowskiej w Romana Brandstaettera chrześcijańskiej lekturze Biblii”, podczas którego słuchacze mogli zrozumieć niezwykłość fenomenu twórczości Brandstaettera jako syna narodu wybranego.

Dr Anna Rzymska (UWM) w referacie „Dramat Romana Brandstaettera *Ślepa ulica* czyli polskie dylematy moralne” ukazała najmniej znany dramat Brandstaettera jako kolejny dowód na uznanie Go za wielkiego autora przypowieści moralnych. Dr Witold Tryzno z Warszawy przypomniał postaci innych wielkich Żydów – naukowców, społeczników, którzy całym życiem zaświadczyli o możliwości istnienia dobrego dialogu obu narodów i kultur.

W komunikatach wydawniczych ciekawą ofertę zaprezentowało Studio Usług Muzycznych NAZIR z Gdańska: idea na-

grania i wydania na CD ksiąg Nowego Testamentu w wyjątkowym tłumaczeniu Romana Brandstaettera. Wyjątkowe są również osoby zaproszone do udziału w tym projekcie. Są to: Gustaw Holoubek, Krzysztof Kolberger, Jerzy Kiszki, Jerzy Zelnik i Jarosław Tyrański.

Ks. dr Rafał Ostrowski ze Stowarzyszenia im. R. Brandstaettera przedstawił swój najnowszy film dokumentalny: *Pielgrzym w poszukiwaniu Miasta* czyli dzieje życia Brandstaettera od Tarnowa, przez Kraków, Zakopane i Poznań.

Dyskusja panelowa obradująca w składzie: dr Ewa Krawiecka (prowadząca), prof. dr hab. Elżbieta Wesołowska (UAM), ks. prof. dr hab. Waldemar Chrostowski, ks. prof. dr hab. Bogdan Poniży (UAM), dr hab. Grzegorz Kubiński, podsumowała całą sesję i jej główną ideę – przywrócenia odbiorcom polskiej kultury wielkich Zapomnianych. Ich dzieje to życie na granicy światła i mroku, zaś ich twórczość prowadzi czytelników ku światłu – także w wymiarze absolutnym. Wszyscy troje realizowali klasyczną triadę – Dobra, Piękna i Prawda: Wojciech Bąk – to wołanie o Prawdę, Kazimiera Iłakowiczówna – tęsknota za Pięknością, zaś Roman Brandstaetter – zamieszkanie w Dobru.

Owoce sesji będzie książka, która ukaże się w Wydawnictwie Naukowym UAM.

Ewa Krawiecka

Wystawa

W Bibliotece Raczyńskich w dniu 18 stycznia 2006 roku odbyło się uroczyste otwarcie wystawy

„Janina Kahlówna

w zbiorach

Tadeusza Bonieckiego”

– członka Wielkopolskiego Towarzystwa Przyjaciół Książki. Była to szósta wystawa bibliofilska zorganizowana przez Towarzystwo. Zbiór Tadeusza Bonieckiego – choć stanowi spuściznę rodzinną – ma wszelkie cechy zbioru bibliofilskiego.

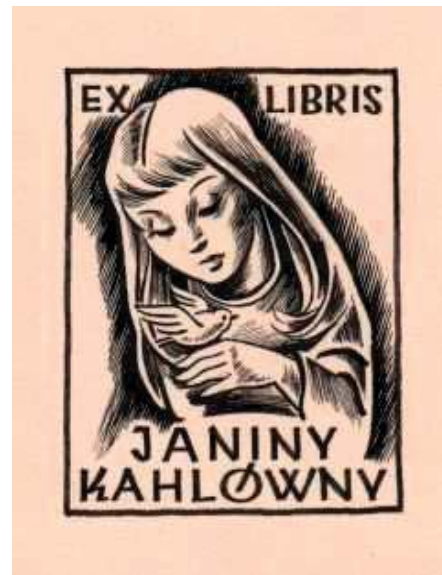
Siostrzeniec artystki, Tadeusz Boniecki – współorganizator wystawy, pokazał nieznaną dotychczas prace artystki. Prezentowane eksponaty stanowią jedynie część posiadanej kolekcji, ale pokazują różne stosowane przez artystkę techniki. Wystawa wzbogacona została o materiały biograficzne, takie jak listy, fotografie i inne dokumenty osobiste. Kuratorem wystawy jest Izabela Mrugasiewicz, oprawę plastyczną wykonała Maja Zbierska-Kawecka, czynna do 28 lutego.

Janina Kahlówna urodziła się 22 maja 1913 roku w Poznaniu jako córka Romana Kahla, fabrykanta i Ewy Łukomskiej – wnuczki Maksymiliana Jackowskiego. Po ukończeniu w 1933 roku Prywatnego Gimnazjum Humanistycznego Żeńskiego pw. Najświętszego Serca Jezusa w Poznaniu rozpoczęła Naukę w Państwowej Szkole Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego w Poznaniu, uzyskując w 1936 roku dyplom na Wydziale grafiki u prof. J. Wronieckiego i K. Mondrała. W czasie II wojny światowej pozostała w Poznaniu i pracowała fizycznie, później jako kreślarka.

Już w czasie studiów interesowała się sztuką ludową regionu wielkopolskiego i otrzymała zezwolenie na rysowanie i malowanie obiektów w Dziale Ludoznawczym im. Heleny i Wiesławy Cichowicz w Muzeum Wielkopolskim. Swoje umiejętności wykorzystywała później w pracy rysownika w czasopiśmie „Moja Przyjaciółka”, wydawanym w Żninie. W dziedzinie grafiki artystycznej uprawiała akwafortę, akwatintę i linoryt. Głównym tematem jej grafik były studia z natury, motywy drzew, kwiatów i krajobrazy bliskie sztuce Leona Wyczółkowskiego oraz postaci dziewcząt, nimf, rybaków.

Brała udział w wystawach okręgowych poznańskiego ZPAP, w Pomorskim Domu Sztuki w Bydgoszczy, Salonie Sztuk Plastycznych w Poznaniu, we Wrocławiu

i zamku w Olsztynie. Zmarła przedwcześnie na gruźlicę 12 kwietnia 1949 roku. Rodziny nie założyła. W 1953 roku odbyła się pośmiertna wystawa prac artystki w Salonie CBWA w Poznaniu. W 1974 roku zorganizowano drugą wystawę Janiny Kahlówny (wspólnie z pośmiertną wystawą Ludmiły Lanżanki) w siedzibie Towarzystwa Miłośników Miasta Poznania przy Starym Rynku. ■



Janina Kahlówna, Ekslibris

Taśma życia Przemysława Bystrzyckiego

Wielką jego troską był rozwój Biblioteki Raczyńskich zgodnie z zamysłem jej Fundatora, a więc zabiegał o odzyskanie zagarniętych działek fundacyjnych. Należał do członków założycieli Towarzystwa Przyjaciół Biblioteki Raczyńskich, uruchomił nawet zainteresowanie poznańską sprawą paryskich i londyńskich potomków Fundatora, z którymi pozostawał w przyjaźni od czasów wspólnego kazachstańskiego zesłania. Do końca życia był aktywnym, zatroskanym wiceprezesem Towarzystwa. Zabytkową księżnicę Poznania darzył miłością porównywalną do uczuć, jakie żywił do architektonicznych kochanek z Przemysła. Oczarowanie zabytkowym gmachem narodziło się w pierwszych dniach pobytu w Poznaniu, choć spalony szkielet budowli dawał tylko wyobrażenie o jego pięknie i oryginalności. Wpatrywał się w ogorzałą kolumnadę, resztki kapiteli sterczących na tle jesiennego nieba. Obezwładniający obraz biblioteki bez książek z prześwitem ku niebu atakował go boleśnie, gdy wędrował od Garbar – przez Stary Rynek z poranionym ratuszem i pl. Wolności okolonym przysiadłymi w gruzach budynkami – ku uniwersytetowi.

W podniesionej z pogorzeli w kwietniu 1956 r. w księżnicy przy pl. Wolności odbywały się później promocje jego książek i spotkania z czytelnikami. Tu też, tak jak w okresie studiów w Bibliotece Uniwersyteckiej, odnajdował zapach książek poznany w ojcowskiej firmie wydawniczej i pogłębiał zainicjowaną w czasach przemyskich przyjaźń z foliantami.

Eugenia R. Dabertowa, *Taśma życia Przemysława Bystrzyckiego*, Bonami, Poznań 2005, s. 224-225.

Eugenia R. Dabertowa, eseistka i publicystka, autorka książek poświęconych najnowszemu wydarzeniu politycznym – jak Czerwiec 56 czy ruch „Solidarność” – a także postaciom życia publicznego, bohaterem swej najnowszej książki uczyniła poznańskiego pisarza i Honorowego Obywatela Miasta Poznania – Przemysława Bystrzyckiego. Jej *Taśma życia Przemysława Bystrzyckiego* (2005) przemierza drogi, po jakich rozwijała się biografia Pisarza: od miejsca narodzin w rodzinnym Przemysłu przez zesłanie do Kazachstanu, wędrowkę z Armią Polską przez Afrykę, szkolenie w formacji cichociemnych w Szkocji, po powrót do kraju jako skoczek w Gorcach wysłanego w misji specjalnej Naczelnego Wodza w Wielkiej Brytanii do Komendanta Głównego AK, a później więzienie w Krakowie, i w końcu towarzyszy poznańskiemu rozdziałowi jego życia. Nie jest to jednak wyłącznie prosta relacja z życia. Dabertowa dokonuje rekonstrukcji z literackiego przekazu utrwalonego w książkach Bystrzyckiego, podąża za jego myślą

i doświadczającym uczestnictwem w nurcie toczących się wydarzeń.

Powstała więc książka, o której można by powiedzieć, że została postanowiona nim zrodziła się decyzja napisania. Taka refleksja nasuwa się po jej lekturze. Źródłem inspiracji jej zdaje się być samo twórcze dzieło Bystrzyckiego, które angażując etycznie czytelnika, domaga się tym samym jego odpowiedzi. I nie jest to intencja świadomie w nie włożona, lecz wynika z samego charakteru tej twórczości, uwierzytelnionej doświadczeniem życiowym Pisarza. Kto wejdzie w grę z książkami Bystrzyckiego nie może udawać już, że nic się nie stało, że o nic nie chodzi. Gra idzie o wysoką stawkę: o człowieka, o niezmiennie wartości, o prawdę. Życie i dzieło Bystrzyckiego stanowią jedno. I nie da się rozważać twórczości tego Pisarza bez związku z jego biografiami.

Tym się tłumaczy książka Dabertowej *Taśma życia Przemysława Bystrzyckiego*, niezależnie od okoliczności, które spowodowały jej powstanie. I właśnie. Od czerwca do połowy sierpnia 2004 r. odbywały się niemal codzienne spotkania obojga. Rozmowy z tych spotkań zostały nagrane na taśmę dźwiękową. Spisany i uporządkowany przez autorkę materiał stanowi pierwszą część książki. Z pozoru wywiad-rzeka – w rzeczywistości jest swobodnie toczącą się opowieścią Bystrzyckiego, czasami tylko przerywaną „pytaniem-podpowiedzią regulującą rytm narracji” – jak pisze Autorka we *Wstępie*. Zapis tej opowieści wiernie podąża za myślą Pisarza – dygresjami, zastanowieniami, odtwarza składnię zdań, dając niemal wyczuwalne wrażenie obecności osoby, brzmienia głosu, oddechu, mimiki i gestu. Sytuacja rozmowy jest sytuacją intymną. W niej wypowiedziane słowo Pisarza wyrażane jest wprost, bez skrywania się za zasłoną wykreowanej literacko rzeczywistości, w którą wpisuje on ukryte przesłanie. Ta bezpośredniość wypowiedzi była możliwa wobec słuchacza wrażliwego i rozumiejącego, człowieka bliskiego duchowo, jakim właśnie dla Bystrzyckiego była Dabertowa. Co więcej, we *Wstępie* do książki Autorka zaznacza, iż to wyznanie życia było testamentem Pisarza, którego ona stała się egzekutorem. Oboje poznali się w 1980 r., a dożgonnie zbratała ich idea „Solidarności” i wspólnie wyznawane wartości. I tylko w takim porozumieniu ten zapis na taśmie dźwiękowej był możliwy, temu teraz zawdzięczamy tę książkę.

Przeprowadzająca wywiad Dabertowa była nie tylko wrażliwym słuchaczem, lecz także redaktorem i komentatorem tekstu. Z wielu fragmentów wypowiedzi pracownice złożyła płynnie toczącą się opowieść, którą dodatkowo opatrzyła rzeczowym komentarzem w przypisach. Ta druga narracja umiejscawia opowiadane wydarzenia w kontekście historii, nadającym im pona-

dindywidualny wymiar, w którym spotykają się losy tysięcy Polaków zesłańców i żołnierzy Polski walczącej. Sama zaś historia – rozpisana zostaje na los poszczególny.

Przerwana śmiercią opowieść zyskała swój dalszy ciąg. Autorka dokonuje rekonstrukcji biografii, uzupełniając ją o okres



Ostatnia fotografia Przemysława Bystrzyckiego wykonana podczas spotkania w Muzeum Literackim H. Sienkiewicza Biblioteki Raczyńskich 6 września 2004 roku

przed 1939 i po 1946 roku. Jej podstawą uczyniła dzieła Pisarza, nadto wyzyskała wiedzę o nim zebraną przez lata bliskich kontaktów i rozmów oraz informacje najbliższych. Taki projekt metody zbudowania życiorysu znajduje swoje uzasadnienie w samej twórczości pisarza, o czym mówiłam na wstępie, ale i niegdyś sam Pisarz zgodził się z takim projektem, gdy została rzucona mimochodem sugestia odtworzenia biografii z napisanych książek.

Z okrucichów rozsianych po tekstach Autorka buduje dzieje życia, poczynając od dziejów rodziny jeszcze sprzed narodzin jej bohatera. Zabieg rekonstrukcji zastosowany przez Dabertową posłużył nie tylko odtworzeniu szczegółów biografii, wziętych w środowiskowej i obyczajowej optyce, ale również pozwolił także interesująco wnikać w ten moment procesu twórczego, który wiąże go z biografią autora (staje się jej elementem), a dalej jeszcze – dostrzec jak los książki wyznacza wręcz nieraz przebieg zdarzeń w życiu Pisarza. Rozgrywającym się na pierwszym planie wydarzeniom dorysowane zostało tło dalszych i bliższych, ograniczonych do lokalnego środowiska, wydarzeń politycznych i społecznych. Na użytek tej książki na jej karty wprowadzona zostaje historia, ta dziejąca się aktualnie i ta echem odbita, już dokonana. Dabertowa posługuje się nią ze znajomością działania jej mechanizmów i zależności między poszczególnymi faktami. Poprzez nie odczy-

dokończenie na s. 5

Samuel Kossowski – wielki, zapomniany

Nie wiemy, czy w historyczno-kulturalnym kalendarium minionego roku czegoś nie przeoczono. Mało jednak brakowało, by nie dostrzeżono 200. rocznicy urodzin jednego z największych muzyków polskich XIX wieku. Któż to taki? Chodzi o słynnego wiolonczelistę-kompozytora Samuela Kossowskiego. Urodził się w 1805 roku „o milę od Buska”. W Konserwatorium Warszawskim uczył się początkowo gry na skrzypcach. Około 1835 roku podjął samo-



Samuel Kossowski

dzielną pracę nad doskonaleniem swej gry na wiolonczeli. Być może, że kształcił się także u A. T. Brauna, skrzypka z Poznańskiego. W 1842 roku rozpoczął niekończące się podróże artystyczne, które przyniosły mu sławę. Występował m.in. w Krakowie, Lwowie, Warszawie, w miastach Galicji, Podola i Ukrainy. Po wielokroć koncertował w stolicach europejskich. Jego ostatni koncert odbył się w styczniu 1861 roku w Kijowie. Zmarł w Kobryniu 6 listopada 1861 roku.

Od czasu, gdy wielkość tego wiolonczelisty-wirtuoza ostatni raz słała prasa poznańska, minęło 150 lat. Na młodego muzyka pierwszy zwrócił uwagę znany podróżnik Władysław Węzyk, który proroczo donosił w „Orędowniku Naukowym” (1843 nr 46) o rozpoczętej w 1842 roku podróży Samuela jako o początku wielkiej wędrówki artystycznej. Już w grudniu 1843 donoszono (w „Orędowniku Naukowym” nr 49, „Gazecie Wielkiego Księstwa Poznańskiego” – dalej: „Gazeta” – z 8 XII), że muzyk zawita niebawem do Poznania. Tutejsze gazety okazały się pierwszym i głównym świadkiem początku europejskiej sławy Kossowskiego. Prasa poznańska towarzyszyła polskiemu muzykowi od początku do niemal końca jego wielkiej kariery.

W listopadzie i grudniu 1843 roku muzyk wystąpił we Wrocławiu, gdzie profesjonalna krytyka oceniła go bardzo pozytywnie. Wrocławskie koncerty odbyły się głośnym echem w „Gazecie”. 9 stycznia następnego roku ukazał się nadesłany z Wrocławia artykuł, w którym A. Paluszkiwicz pisał:

„Wrażenia jakie tu zrobił grą swoją, nie podobna opisać! Trzeba go słyszeć, żeby pojąć to wrażenie, bo pióro zbyt słabe ..., żeby można oddać na nim to co serce czuje, co dusza marzy ..., a co wszystko razem sprawia właśnie to wrażenie – to upojenie anielskie – to zajrzenie w poza bramę krainy już nie ziemskiej! Nie na ziemi już też wtedy słuchacz, kiedy cię dojdzie pierwszy pociąg jego smyczka”.

We Wrocławiu była też Julia Woykowska, żona Antoniego, poznańskiego publicysty i kompozytora. Wielkość Kossowskiego to według niej przede wszystkim jego zdolność wyśpiewania wiolonczelą pieśni ojczyściej, przemawiającej boleśnie i głęboko wprost do serca. Píše, że choć niejedną zna ona muzykę, to „w żadnym nie drzemala myśl ojczysta Dopiero znowu Kossowski zagrał mi tę nutę – zagrał tonem wieszczki narodowego co po ojczyśtych niwach – po mogiłach i grobach nabrała kwiatów – a kwiaty one owiane żalobą jak groby na których wzrosły – smętne i rzewne jak lzy co na nie spadały – lube i urocze jak nadzieja zmartwychwstania, o której już z pod ziemi szeptały duchy zmarłych – czyste a silne jak wiara w to zmartwychwstanie. Taką jest dla mnie muzyka Kossowskiego – naszego wieszki narodowego – drugiego Jana z Czarnolesia!”

Przyznawała jednak wyższość muzyce Kossowskiego, bo „Jan z Czarnolesia śpiewał boleść własną ... – Kossowski śpiewa boleść ogólną” („Gazeta” z 19 I).

Jeszcze w grudniu 1843 roku prasa donosiła, że muzyk zawita niebawem do Poznania. W „Gazecie” ukazały się wkrótce liczne artykuły poświęcone dwóm tylko koncertom publicznym, a mimo to zajmujące nieraz 1/4 [objętości?] każdego wydania dziennika! Krytycy muzyczni Poznania mieli częsty kontakt z muzyką wiolonczelową, doskonale znali wielu jej wykonawców, do których zaliczali się m.in. Beyer, zamieszkały w Poznańskim Ślżak oraz uznawany za największego wiolonczelistę wszechczasów – Bernard Romberg. Toteż zdawali sobie jasno sprawę, że w przypadku Kossowskiego mają do czynienia z wielkim wirtuozem i dobrym kompozytorem. Krytycy chwalili jego doskonałe wycucie i opanowanie instrumentu: „Wiolonczelę zupełnie ma w swojej mocy” („Gazeta” z 18 I 1844). Doceniała pracę, którą musiał włożyć jako samouk. Porównując jego metodę gry z wykonaniami wielkich wiolonczelistów uznali, iż jest ona jego włas-

nym osiągnięciem. Drugi wysoko oceniony koncert podniósł temperaturę ocen krytyki. Jeden z recenzentów, Idzi Raabski, nie zważał się stawiać go wśród najwybitniejszych wiolonczelistów na świecie pisząc:

„Pomimo wszystkich zdobiących talent Kossowskiego zalet muzycznych, żaden jednak znawca nie zaprzeczy, iż ze wszystkich, których tu słyszeliśmy wiolonczelistów, Bernard Romberg stoi na ich przodzie i jak słusznie Niemcy nazwali go niegdyś Romberg jedyny, tak my między Polakami wiolonczelistami nazwać możemy Kossowskiego pierwszym” („Gazeta” z 1 II).

A. Woykowski w uniesieniu pisał: „Chciałem uczucia wpływu gry tej, którą im częściej ją słyszę, tym bardziej uwielbiam – na papier przelać, ale darmo! Bo cóż pisać? Zachwalać gry Kossowskiego nie potrzeba bo ona sama siebie chwali” („Gazeta” z 31 I).

Aprobatę zyskał repertuar wirtuoza, a najwyżej postawiono *Karnawał Wenecki* i *Fantazję na tema mazurkowe*. Zwłaszcza *Fantazja* – pisał Raabski – dowodzi, że „na tak wysokim stopniu stojący artysta ... jest naszym muzycznym Mickiewiczem” („Gazeta” z 1 II). Namówiony na kolejne koncerty artysta wystąpił m.in. z własnym koncertem *e-moll*, znów bardzo pozytywnie przyjętym („Gazeta” z 7 II). Grę Kossowskiego porównywano do skrzypcowego wykonawstwa K. Lipińskiego, najpierw wiolonczelisty, który „przeszedł do skrzypc, aby [...] wiekopomną przynieść narodowi sławę”. Zachwycona publiczność zatrzymała muzyka: odbyło się aż sześć koncertów i najmniej jeden prywatny: u Edwarda Dembowskiego z udziałem N. Zmichowskiej. Trudno by znaleźć w tamtych czasach innego podróżującego wirtuoza, który zagrałby tak dużo koncertów publicznych w jednym mieście.

Opuściwszy polskie ziemie, przysłał do redakcji „Gazety” list z podziękowaniem za przyjęcie w Poznaniu i z zapewnieniem: „z ochotą, ile sił mi stanie wszelkie w zawodzie moim ponosić będą prace, aby ojczyźnie mojej chwały przysporzyć”. Nie mówił na darmo. Prasa poznańska pamiętała o wiolonczeliście, gdy ten w marcu pojechał do Berlina. „Gazeta” (z 4 IV) donosiła o odbytych tam koncertach. Pierwszy przyjęty został chłodno. Na drugi – przybył ówczesny „król wiolonczelistów” i „Paganini wiolonczeli”, A. F. Servais. Będąc w drodze do Magdeburga cofnął się na koncert Polaka, a gdy ten na zakończenie odegrał ulubionego swego mazura, Belg pierwszy wznosił oklaski, a później „wielbił jego talent w kompozycji równie jak w wykonaniu ... i świetną mu rokował przyszłość. ... Wezwał go nareszcie, aby ... przybył do Dreżna, dla dawania z nim wspólnie koncertów”. Na dwór królewski prosił

dokończenie na s. 5

Samuel Kossowski

dokończenie ze s. 4

„adiutant króla, General Kalkreuth ... , a powszechne życzenie objawiło się dla dalszych koncertów publicznych”.

Jeszcze tego roku, na „świętojańskich kontraktach” w czerwcu, Kossowski ponownie pojawił się w Poznaniu. Prasa donosiła: „Pan Samuel Kossowski po laurach zebranych w Berlinie i Lipsku powrócił ... Pierwszy koncert w poniedziałek w sali bazarowej. Sądzymy, że obywatelstwo nasze nie pominie okazji tej, aby ... okazać na nowo, jak wysoko umie ... poważać ziomków, którzy jak on przez swój talent uświetniają u obcych imię Polski” oraz:

„Wszelkie zalety i pochwały byłyby powtórzeniem tego co już sam Servais i wielu recenzentów najznakomitszych miast o talencie i wykształceniu Pana Kossowskiego wyrzekło; nadmienię tylko iż gra jego czarująco sprawiła entuzjazm a zakończenie „karnawału Weneckiego” otoczyło Samuela Kossowskiego dystygowanymi[!] osobami ... Na ogólne żądanie pozostał Pan K. dla dania ostatniego koncertu w czasie zjazdu S. Jana i ... ma wykonać kompozycje skrzypcowe utworu Karola Lipińskiego.

Kolejną ważką recenzję wystawił Raabski w „Gazecie” (z 3 VII): „Kossowski jest już „Alim wiolonczeli” ... Dowiółł tego ... przewybornym wykonaniem przewybornej kompozycji Lipińskiego i własnego pióra. W ostatniej zwłaszcza ... przesuwają się i gonią obrazy, wrażliwe w umysł słuchacza uczucia; to miłości i boleści; to cierpienie i pociechy, rozpacz i nadziei. ... Kossowski wylewa przed słuchaczami swe serce, słuchacze pojmują jego mowę i opanowani urokiem potęgi ... gry jego, zrywają się wśród głębokiego milczenia i najgrzmotliwsze wydają oklaski”.

Lato spędził artysta w podpoznańskim Miłosławiu, gdzie znowu wystąpił z koncertem (12 X). Prawdopodobnie sprzedał tam instrument za pośrednictwem nauczyciela, niejakiego Mrowczyńskiego. Wybrawszy się stamtąd w dalszą podróż nie wiedział pewnie, że na długo opuści te strony.

Czytelnicy poznańskiej prasy, początkowo nadal dowiadywali się o losach artystycznych mistrza. Jeszcze w 1845 „Gazeta” (z 13 IX) donosiła o sukcesach muzyka w Wiedniu, a następnie w Pradze (7 II 1846). Kolejne informacje dotarły do Poznaniaków w 1851 roku: „Goniec Polski” donosił o koncertach z dalekich miejsc, np. w Miechowie (b. Gubernia Kielecka).

Początek lat 50. to w dalszym ciągu czas wędrówki, sukcesów zagranicznych,

ale i niechęci ze strony kilku przedstawicieli środowiska warszawskiego. W 1855 roku wirtuoz pojawił się znów w stolicy Wielkopolski. „Gazeta” (z 14 VI) pisała: „Dowiadujemy się z pewnego źródła, że Pan Samuel Kossowski, przybędzie ... Już to 10 lat upłynęło, jakieś go słyszeli ... w sali bazarowej wykonującego nie tylko arcydziela artystów zagranicznych, ale też swoje znakomite, odznaczające się głębią myśli i uczuć”, a nieco później (24 VI): „Przybyli już do Poznania artyści, rodak nasz Kossowski znany i uwielbiany tak w kraju jako i zagranicą”. W czerwcu i lipcu „Gazeta” pisała o muzyku; drukowała m.in. „miniafisz” koncertów z udziałem syna Ignacego – pianisty. Lipcowe koncerty były prawdopodobnie jego ostatnimi w Wielkopolsce. Po koncertach w Warszawie i Lublinie w roku 1859 opuścił ziemię polskie.

Obecność Kossowskiego w XIX-wiecznej kulturze polskiej (przede wszystkim Poznańskiego, Lwowa i Kielecczyzny) jako krzewiciela „ducha narodowego” miała dla ówczesnych niepodważalne znaczenie. Zasłużył sobie na wspomnienie i wdzięczną pamięć, nie tylko tu w Poznaniu, gdzie miał entuzjastyczną widownię i najlepszą prasę z muzyków rodzimych przed powstaniem styczniowym obok K. Lipińskiego i F. Chopina.

Michał Domaszewicz

Taśma życia Przemysława Bystrzyckiego

dokończenie ze s. 3

tuje perypetie swego bohatera. Czas skonfrontowany z indywidualnym życiem okazuje tu swoje niezafałszowane niczym oblicze.

Historia życia Przemysława Bystrzyckiego nie jest jednak – jak by się mogło wydawać – śledzona wyłącznie chłodnym okiem badacza. Dochodzi tu do głosu także kunszt literacki Autorki. Czują na frazę zdania, jego melodie, gry znaczeń, umiejętnie wprowadza naśladownictwo języka, jakim posługiwał się Bystrzycki. Pojawiają się od czasu do czasu zapamiętane z rozmów zwroty, powiedzonka, dialektyzmy. Dzięki temu jej opowiadaniu towarzyszy ta sama aura emocjonalna, jaka pojawia się w opowieści z początku książki. Przy tym rozumiejące wniknięcie w dylematy moralno-etyczne Pisarza, w jego niepokoję i dążenia pozwala rysować wewnętrzny portret człowieka uwikłanego w życie. Stworzony przez nią wizerunek tchnie prawdą, nie jest statystyczną postacią wyciętą z przygodowej książki, lecz dobrze nam wszystkim znaną osobą, którą nie sposób pomylić z kimś innym. Jest to niezaprzeczalny walor tej książki. Niewątpliwie przysłużyła się temu wieloletnia zażyła znajomość, ale dlatego jest to książka niepowtarzalna i nie dająca się replikować innymi pracami.

Druga część książki to przypomnienie i analiza niektórych utworów Bystrzyckiego. Złożyły się na nią pisane przez Dabertową recenzje, zamieszczone w latach 1998–2004 w „Solidarności – Poznań”, dodatku do „Głosu Wielkopolskiego”.

Uzupełnieniem tekstowego przekazu są w tej książce starannie dobrane i w sporej ilości zamieszczone fotografie. Zapewne podnoszą jej atrakcyjność. Lecz ciężar ich znaczenia spoczywa gdzie indziej. Stanowią tu spójny element narracji, nie tyle ją ubarwiają, co znacząco dopowiadając. Ich brak byłby poważnym zubożeniem treści.

Także tytuł książki – *Taśma życia Przemysława Bystrzyckiego* – ma podwójną konotację. Wzięty tak właśnie zdaje się jednoznacznie tłumaczyć. Lecz „taśma życia” to również przedmiot. Jest to 20-centymetrowa płaska taśma bawełniana o wielkiej wytrzymałości, stanowiąca dodatkowe zabezpieczenie skoczka spadochronowego przed ewentualną awarią uprząży wiążącej go ze spadochronem. Zależać może od niej życie. Swoją „taśmę życia” cichociemny Przemysław Bystrzycki podarował Autorce książki – jak pisze we *Wstępie* – w poświęconym przekazie.

W podsumowaniu dodam, że książka *Taśma życia Przemysława Bystrzyckiego* jest czymś więcej niż biografią. Jest książką

o losie. Los to życie zmierzające ku głębi, to duchowe i intelektualne doświadczenie życia. I tylko tak można prawdziwie pisać o Bystrzyckim.

Regina Kurewicz

* * *

W Bibliotece Raczyńskich 16 listopada 2005 roku odbyło się „Spotkanie z Przemysławem Bystrzyckim – w pierwszą rocznicę śmierci”. W programie wieczoru znalazło się słowo Eugenii R. Dabertowej o piarstwie Przemysława Bystrzyckiego „Pisarz nieustrudzonej pamięci”, refleksja ks. prof. Jana Kantego Pytla „Za późno poznałem autora *Szabasów z Brandstaetterem*”, „Wspomnienie o Ojcu” prof. Marii Elżbiety Wesołowskiej, wiersz Barbary Jęczowej „Ojciec”; była też prezentowana książka Eugenii R. Dabertowej *Taśma życia Przemysława Bystrzyckiego*.

Tego samego dnia w Domu Literatury otwarto wystawę „Przemysław Bystrzycki (1923–2004) – pisarz polskiego losu”, na której obok książek i fotografii znalazły się także wojenne pamiątki pisarza i odznaczenia.

Z kolei 2 marca br. w Sali Białej Urzędu Miasta Poznania odbędzie się uroczystość przekazania książki Eugenii R. Dabertowej *Taśma życia Przemysława Bystrzyckiego* poznańskim i przemyskim szkołom. ■



Warsztaty

Biblioteka Raczyńskich otrzymała dofinansowanie z Ministerstwa Kultury w ramach programu „Edukacja kulturalna i upowszechnienie kultury” na zorganizowanie warsztatów dokształcających dla pracowników filii dla dzieci Biblioteki Raczyńskich i województwa wielkopolskiego. Warsztaty odbyły się w listopadzie i grudniu 2005 roku w Sapowicach i wzięły w nich udział cztery grupy bibliotekarzy. Spotkały się one z wysoką oceną kursantów, co bardzo cieszy nas – organizatorów.

G. K.

W dniach 23-25 listopada 2005 r. odbył się pierwszy z czterech turnusów warsztatów szkoleniowych dla bibliotekarzy pracujących z dziećmi. Program warsztatów przewidywał wykłady z psychologii, prawa, literatury dla dzieci i młodzieży oraz zajęcia plastyczne, teatralne, muzyczne i biblioterapeutyczne. Najbardziej wyczerpującą, ale i twórczą, okazała się siedmiodzinna „Klanza”, czyli zestaw zabaw ruchowo-tanecznych przy akompaniamencie muzyki. Otrzymałyśmy scenariusz zawierający wykaz zabaw z „Klanzy”, gdyż wszystkiego zapamiętać się nie dało. Większość z nich będziemy mogły wykorzystać w trakcie naszych zajęć z dziećmi, w czasie akcji „zima” i „lato z książką”. Prowadzone przez p. Agacińską zajęcia plastyczne natchnęły nas pomysłami na wykorzystanie różnych materiałów, tzw. resztek, i dostarczyły wielu inspiracji.

Aktor Teatru Animacji, Piotr Grabowski, uwarścił nas na ruch, mimikę oraz gest sceniczny. Nauczył nas samodzielnie montować sceniczną etiudę opartą na tekście. Przedstawiałyśmy również fragmenty

Apel

Panie Prezydencie Poznania,
Panie Przewodniczący Rady Miasta Poznania

Zwracamy się do Panów z prośbą o ratowanie tradycji naszego miasta, niszczonej właśnie decyzjami obecnych urzędników miejskich. Na placu Wolności, przed Biblioteką Raczyńskich nie ma teraz miejsca dla pomnika Konstancji Raczyńskiej, współfundatorki naszej wspaniałej księżnicy. Od kilkudziesięciu lat witała czytelników zmierzających do Biblioteki, a teraz ma pilnować „pałacu pod pikelhaubami” niemieckich kupców Anderschów w Alejach Marcinkowskiego i odganiać gołębie od niemieckich popiersi zdobiących ten budynek. Wdowa po honorowym obywatelu miasta Poznania, Edwardzie Raczyńskim, polska hrabina, nie zasłużyła na taki los. Plac Wolności nie może być pozbawiony swej ozdoby, najpiękniejszego pomnika, jaki jest w naszym mieście.

Kim była hrabina Konstancja? Była przede wszystkim wybraną żoną dwóch wybitnych Polaków – Jana Potockiego, autora *Rękopisu znalezionej w Saragossie* i naszego Edwarda Raczyńskiego. Swoją patriotyzm demonstrowała na wiele sposobów. Z własnego majątku wspierała finansowo powstanie listopadowe i poznańską Wiosnę Ludów. Nie tylko współfundowała Bibliotekę, ale wzbogacała ją zakupowanymi przez siebie setkami rękopisów i druków polskich. Najpierw wraz z mężem, potem samodzielnie wydawała pamiątki historyczne z naszej przeszłości. Wraz ze swymi poznańskimi przyjaciółkami, zamiast plotkować, tłumaczyła z francuskiego na polski listy królów i królowych polskich, by każdy Polak mógł je przeczytać, a swym czynem pokazywały one, jaka jest zasługa kobiet w tworzeniu i szerzeniu kultury polskiej. Konstancja Raczyńska ilustrowała wydawane przez męża książki. Była pierwszym rysownikiem utrwalającym wygląd zabytków Wielkopolski. To jej ryciny towarzyszą pierwszemu dziełu wielkopolskiej regionalistyki – *Wspomnieniom Wielkopolski* napisanym przez męża. Ta przybyszka z Kresów dobrze zasłużyła się wielkopolskiej kulturze.

Nie można dopuścić, by dzisiaj urzędnicy miejscy – myląc Konstancję Raczyńską z rzymską boginką Higięją – przyłączali się do chóru ludzi, którzy półtora wieku temu zaszczuli Edwarda Raczyńskiego i doprowadzili go do samobójstwa.

Sądźmy, że pamięć zasług rodu Raczyńskich dla Poznania i Wielkopolski jest ważną dla Pana Prezydenta, Pana Przewodniczącego i radnych miasta Poznania. A może dobrze by było ufundować wreszcie pomnik Edwarda Raczyńskiego i wtedy oboje Raczyńscy, stojąc przed Biblioteką – która dzięki staraniom obecnych władz Poznania zostanie wkrótce rozbudowana – zapraszaliby tam kolejnych czytelników.

Szanujmy patriotów, dajmy innym miastom wzór wdzięczności dla ludzi dobrze zasłużonych!

Powyższy Apel wystosowało Towarzystwo Przyjaciół Biblioteki Raczyńskich, a podpisy popierające są jeszcze zbierane, m.in. w filiach Biblioteki Raczyńskich

z *Lokomotywy* J. Tuwima. Wykłady z psychologii ukazały nam skomplikowaną psychikę dziecka i zapoznały z podstawami języka Blissa. Z kolei zajęcia z prawa uświadomiły nam zakres odpowiedzialności za dziecko w trakcie jego przebywania w bibliotece i zaznaczyły nas z podstawową wiedzą o prawach autorskich, niezbędną przy pracy z książką. Biblioterapia to dla nas arcyciekawe doświadczenie, a poznanie jej podstaw natchnęło nas do poszukiwania nowych form współpracy z młodymi czytelnikami.

Ponadto, dzięki Izabeli Świłło – współgospodarzowi pałacyku w Sapowicach, w którym odbywały się nasze spotkania – mogłyśmy poznać historię tego miejsca.

Przedsięwzięcie to zakończyło się sukcesem przede wszystkim dzięki wielkiemu zaangażowaniu kol. G. Kempieńskiej.

Wyższe umiejętności pracowników filii dziecięcych – to biblioteka dająca więcej radości dzieciom, a bardziej radosne dzieci – to przyczynek do jeszcze lepszego obrazu

biblioteki w oczach wszystkich mieszkańców naszego miasta – tych, dla których pracujemy.

Amelia Zawarty

„Impresje pejzażowe”

Wystawa pośmiertna twórczości Alicji Marciniak (1935–2003), absolwentki PWSSP w Poznaniu. Była plastyką i wykładowcą, autorką wielu wystaw w kraju, m.in. w Poznaniu, Turku, Koninie, Lesznie, Gnieźnie, a także poza granicami Polski: w Dreźnie, Erfurcie, Gerze. Jej działalność artystyczna obejmowała: grafikę, projektowanie neonów, tkaninę artystyczną oraz najbliższe jej – malarstwo sztalugowe.

Wystawa „Impresje pejzażowe”, prezentowana w Muzeum Literackim H. Sienkiewicza w dn. 8-21 lutego br. przybliży sylwetkę twórczą artystki jako malarki pejzaży. ■

Bajeczne niedziele u Raczyńskich

Imprezy pod takim tytułem odbywać się będą raz w miesiącu, w ich trakcie najwybitniejsi aktorzy czytać będą dzieciom literaturę dziecięcą. Imprezy skierowane są zarówno do dzieci, jak i ich rodziców. Nadrzędnym celem cyklu jest popularyzowanie czytelnictwa wśród dzieci, przy okazji wabiąc też rodziców (nie bywających??? na ogół w placówkach kultury) nazwiskami znakomitych, popularnych aktorów oraz zwrócenie ich uwagi na rolę książki w rozwoju dziecka i na fakt, że właściwie wybrana lektura jest najlepszym partnerem dydaktycznym w procesie wychowawczym.

Tłumy szturmowały reprezentacyjną salę Biblioteki Raczyńskich na lutowej „Bajecznej niedzieli u Raczyńskich”. Ponad 140 dzieci grzecznie przysiadło u stóp Małgorzaty Kozuchowskiej i dalej, na krzesłach, z których trzeba było, niestety, wyprosić – kierując na korytarz i schody – ich rodziców i babcie. Maluchy reagowały spontanicznie na czytane fragmenty *O krasnoludkach i sierotce Marysi* i *Pchłę Szachrajkę*, protestując głośno, gdy aktorka próbowała zakończyć czytanie. Po imprezie bardzo długa kolejka ustawiła się po autografy i wspólne zdjęcie z anielsko cierpliwą panią Małgosią.

Oprócz patronów medialnych imprezy – Radia Merkury, „Gazety Wyborczej” i PTV, która rejestrowała całość



imprezy, liczne grono dziennikarzy odnotowało to wydarzenie. Następna, marcowa, „Niedziela bajeczna” w przygotowaniu. Trwają rozmowy z bardzo popularnymi, więc zapracowanymi aktorami. Wiadomo już, że w pierwszym wolnym terminie (kwiecień lub maj) przyjadą Piotr Fronczewski i Michał Żebrowski. Zawsze prezentowane będą wyłącznie bajki i wiersze polskich pisarzy.

Elżbieta Bednarek

Harry Potter

Wydanie i premiera polskiej edycji szóstego tomu cyklu **Joanne K. Rowling** *Harry Potter i Książę Półkrwi* odbyło się o północy z 27/28 stycznia br.

Dwanaście godzin wcześniej, w samo południe w piątek 27 stycznia, przedstawiciele Wydawnictwa Media Rodzina – wydawcy Harry’ego Pottera – spotkali się w Bibliotece Raczyńskich z dziennikarzami na konferencji prasowej oraz przekazali w darze Bibliotece Raczyńskich oraz Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej i Centrum Animacji Kultury po trzysta egzemplarzy nowego tomu Harry’ego Pottera. ■



Robert Gamble i red. B. Kledzik podczas konferencji prasowej

Wydarzenia

- 15 listopada 2005 roku w Filii 22 odbyło się spotkanie z pisarką dla dzieci – Lilianą Bardijewską.
- 17 listopada 2005 w Filii Sztuki – otwarcie wystawy haftu „Nitką wyczarowane” i spotkanie z jej autorką Marią Doerman.
- 29 listopada 2005 – dla uczczenia pamięci Wielkopolan biorących udział w Powstaniu Listopadowym w 175. rocznicę jego wybuchu – Biblioteka Raczyńskich, Biblioteka Kórnicka PAN i Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu zorganizowały wieczór muzyczny. Utwory kompozytorów z czasów Powstania grał Andrzej Tatarski; okoliczności ich powstania przybliżyli Andrzej Jazdon, Przemysław Matusik i Janusz Pazder.
- 20 grudnia 2005 – w gmachu głównym BR odbyła się uroczystość wręczenia nagród laureatom Poznańskiego Przeglądu Nowości Wydawniczych edycji „Książka Jesieni 2005” oraz spotkanie z nagrodzonymi: Barbarą Petrozolin-Skowrońską, autorką książki *Król Tatr z Mokotowskiej 8. Portret doktora Tytusa Chalubińskiego* (Wydaw. Iskry), Eustachym Rylskim, autorem książki *Warunek* (Wydaw. Świat Książki) i Arturzem Szlosarkiem, autorem tomiku poezji *Pod obcym niebem* (Wydaw. Literackie). Spotkanie poprowadzili Przemysław Czaplinski i Piotr Sliwiński.
- 25 stycznia br. w Filii 14 (ODK „Dąbrówka”) odbyło się przedstawienie dla dzieci Teatru „Pinezka”.
- 10 lutego w Filii 49 zorganizowano spotkanie z poetką Teresą Tomsią.
- W czasie ferii w Filiiach nr 2, 6, 11, 19, 20, 22, 23, 32, 38, 46, 48, 49, 51, 59 odbywały się zajęcia dla dzieci w ramach akcji „Zima z książką”.
- Materiały z Oddziału Teatraliów zaprezentowano na wystawie zorganizowanej z okazji Roku Ibsenowskiego w Teatrze Powszechnym w Warszawie. Wystawa towarzyszy premierze sztuki H. Ibsena „John Gabriel Borkman” w reżyserii Zbigniewa Zapasiewicza.
- 16 lutego w Piątkowskim Centrum Kultury „Dąbrówka” odbyło się spotkanie z autorkami książki *Bony, dzwony, betony. Poznań w latach 70. XX wieku* – Magdaleną Mrugalską-Banaszak i Danutą Książkiewicz-Bartkowiak.
- Wieczór z Zofią Kurzawą i Andrzejem Kusztelskim, autorami książki *Historyczne kościoły Poznania* odbędzie się 9 marca o godz. 18 w Filii Sztuki, ul. Wroniecka 15.
- Biblioteka Raczyńskich i Towarzystwo Wiedzy Powszechnej Oddz. Regionalny – zapraszają na wystawę Tadeusza Panowicza „Sokół Wielkopolski w dokumentach”. Otwarcie 15 marca o godz. 17 w gmachu głównym Biblioteki, plac Wolności 19.

z Marcinem Kujawińskim, fotografikiem

▪ *Wystawiasz swoje fotografie... Jakie były początki Twojej pasji?*

Nie umiem powiedzieć co sprawiło, że zainteresowałem się fotografią. Kupiłem nową lustrzankę i zacząłem fotografować przyrodę, wśród której zawsze lubiłem przebywać. Tak mnie to wciągnęło, że po sześciu latach nadal fotografuję.

▪ *Oglądaliśmy na wystawie zdjęcia przyrody – jakie okolice fotografowałeś?*

Były to zdjęcia z Suwalskiego Parku Krajobrazowego, okolic Drawieńskiego Parku Narodowego, Krzyża Wlkp. i Drezdenka, Wielkopolskiego Parku Narodowego oraz kilka zdjęć z okolic Konina.

▪ *Wiem, że poza przyrodą robisz też portrety. Co jest trudniejsze? Co stanowi większe wyzwanie?*

Nie da się powiedzieć co jest trudniejsze – to jest zupełnie inny rodzaj fotografii. Jednym łatwiej przychodzi portretowanie ludzi, innym – przyrody. Ja czuję się dobrze w obu dziedzinach. Uważam jednak, że moje zdjęcia przyrodnicze są lepsze. Wynika to między innymi z tego, że przyrodę fotografuję dłużej.

▪ *Na co patrzy fotografik? Jak wybiera temat? Jak dobiera scenę dla portretowanego? Na Twojej stronie www.fotoszkie.republika.pl widziałam nietypowe zdjęcia ślubne...*

Będąc w plenerze, poświęcam chwilę na to, aby rozejrzeć się po okolicy. Wybieram główne motywy, takie, które zainteresują mnie na tyle, że stwierdzę, iż są warte uwiecznienia i przedstawienia ich w sposób – na ile to tylko możliwe – ciekawy. Moim celem jest przedstawienie świata przyrody tak, aby oglądający moje zdjęcia nie przeszli koło nich obojętnie i aby mogli zastanowić się nad różnorodnością tego świata. Bardzo bym chciał, aby moje fotografie

uświadomiły ludziom, że aby widzieć nie wystarczy patrzeć...

W przypadku portretów, czy też plenerowych zdjęć ślubnych sprawa ma się trochę inaczej. Scenerie do nich wybieram niezwykłe starannie, z góry wszystko planuję. Do tego typu zdjęć odpowiada mi wykorzystanie nietypowej scenerii, np. sceneria starych opuszczonych budynków, ruin zamków itp. Dodaje to nieco klimatu tajemnicy i niedopowiedzenia.

▪ *A zdjęcia reportażowe? Zatrzymanie w kadrze jakiejś chwili? Też się z tym zmierzyłeś?*

Czasami robię zdjęcia na koncertach lub innych imprezach muzycznych, ale nie przepadam za robieniem takich zdjęć, mam za mały wpływ na końcowy efekt, zbyt wiele zależy od przypadku. A ja lubię mieć pełną kontrolę i czas na przemyślenie kadru.

▪ *Jesteś członkiem grupy fotografów przyrody – to chyba najbardziej Cię interesuje. Warto wstawać przed świtem i biegać po kilka kilometrów z ciężkim sprzętem?*

Dzięki uczestniczeniu w grupach fotograficznych mam możliwość brania udziału w plenerach foto na terenie całej Polski. Rano wstaje się ciężko, szczególnie latem, gdy trzeba wstać o godz. 3, aby zdążyć na wschód słońca. Co jednak zrobić, właśnie o świcie światło do fotografowania przyrody jest najlepsze. Nagrodą za to jest przeżycie wspaniałego przedstawienia, jakie zgotowała nam Natura – obserwacja budzącego się wraz ze wschodem słońca świata

przyrody i możliwość wykradania tych chwil za pomocą aparatu i zatrzymywania ich dla siebie.

▪ *Żona podziela Twoje zainteresowanie?*

Tak, zdecydowanie. Z początku tylko towarzyszyła moim zainteresowaniom, szybko jednak zrozumienie dla pasji przerodziło się



fol. Marcin Kujawiński

we wspólne jej przeżywanie. Żona z czasem sama zaczęła fotografować. Zajmuje się fotografią przyrodniczą. To naprawdę szczęście móc dzielić swoje zainteresowania z najbliższą osobą. Prowadzimy niekończące się rozmowy na temat fotografii, razem jeździmy na plenery. Dzięki temu możemy wspólnie spędzać wolny czas.

▪ *Dziękuję za rozmowę.*

z Marcinem Kujawińskim
rozmawiała B. Siejna-Matysiak

Marcin Kujawiński przedstawiał swoje fotografie na wystawie książek Przeglądu Nowości Wydawniczych „Książka Jesieni 2005” – w grudniu ubiegłego roku



Filia 35 w nowej siedzibie!

Po rocznej przerwie Filia 35 wznowiła swoją działalność w nowej siedzibie w Zespole Szkół przy ulicy Druskiennickiej 32. Uroczyste jej otwarcie miało miejsce 7 lutego br.

Dzieci i dorosłych zapraszamy w godzinach otwarcia: w poniedziałki, środy i piątki od godz. 13:00 do 19:00, a we wtorki i czwartki od godz. 9:00 do 14:30. Osobne wejście do naszej placówki znajduje się od strony ulicy Druskiennickiej.

Serdecznie zapraszamy!